



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

W mentalności człowieka Wschodu historia zajmuje ważną część teraźniejszości. Coś, co wydarzyło się kilkaset lat temu, potrafi on przeżywać tak, jakby miało miejsce wczoraj. Wystarczy przypomnieć reminiscencje związane z wyprawami krzyżowymi. Tymczasem przy odrobinie refleksji ścisły związek przeszłości z teraźniejszością możemy dostrzec wokół siebie. Siostry zmartwychwstanki, żyjące duchem swoich założycielek, mówią o nich w sposób, jakby miały tu za chwilę stanąć. Wezwanie, które Chrystus skierował do św. Franciszka: „Idź, odbuduj mój Kościół”, jest nadal aktualne w kontekście ostatniej wojny. ■

ZA TYDZIEŃ

- KASZUBI W PRL
- FILM O CUDZIE w Matemblewie
- PROSTE I INTEGRUJĄCE pomysły od św. Alberta

Dominik Włoch dotarł do celu

Z Ziemi Świętej

Pielgrzymka zaczęła się 12 maja, w dniu moich imienin. Od tego czasu już wiedziałem, że nic na mojej drodze nie będzie przypadkiem.

Pielgrzymowałem przez różne kraje. Mogłem poznać niesamowitą ilość osób. To piękne, gdy wędrując przez Europę, można spotkać ludzi otwartych, pomocnych, wrażliwych. W tej samotności wędrowania nie czułem się samotny. Siłę dawali mi ludzie spotykani na drodze, łączność z Jezusem poprzez Eucharystię. To wszystko sprawiało, że mogłem iść dalej. Poznawałem grekokatolików, prawosławnych, kalwinów i chrześcijan. Mogłem się dużo od nich nauczyć o ich tradycjach, kulturze. Obawiałem się krajów muzułmańskich. Turcja okazała się bardzo gościnna. Ludzie otwarci, nawet bardziej niż w Grecji. Nie do końca rozumiałem, dlaczego w niektórych miej-



KAROL WŁOCH

scach odczuwałem większą przychylność wyznawców i islamu niż chrześcijan.

W Turcji po raz pierwszy odczułem ogromny głód Eucharystii. Pan mnie tak prowadził, bym za Nim zatęsknił, jak tęskni się za rodziną, przyjaciółmi. Gdy było mi ciężko, ofiarowałem modlitwę za wszystkie osoby wierzące, które mimo że mogą codzien-

nie uczestniczyć we Mszy św., nie robią tego, nawet w niedzielę. Tutaj mogłem zrozumieć, jak bardzo ważny jest kontakt z prawdziwym i żywym Jezusem, który umacnia, wspiera, daje moc. Moja droga do miejsca świętego była doświadczaniem ciągłej opieki Boga. To nie działało tak, jakbyśmy czasami chcieli, że Bóg najpierw mi coś daje, a ja wtedy w Niego uwierzę i Mu zaufam. Zbyt często doprowadzamy nasze życie do punktu krytycznego. Ale zawsze jest jakiś, choćby tylko

jeden, mały okruszek wiary. Bóg potrafi odmienić nasze życie, trudne doświadczenie w ogromną

radość. Uczy pokory, wdzięczności, ale daje nadzieję. Kiedy tego doświadczymy, już nigdy nie będziemy mówić, że to był zbieg okoliczności lub szczęście. To było działanie Boże. Tego nauczyła mnie pielgrzymka do Jerozolimy.

DOMINIK WŁOCH

DUCH MATKI I CÓRKI



Pierwsze zetknięcie z błogosławioną s. Alicją Kotowską w życiu Reginy Nowickiej miało miejsce 13 czerwca 1999 r., podczas beatyfikacji siostry Kotowskiej w Warszawie. – Niesamowicie utkwilo mi w pamięci to, co mówił o niej Jan Paweł II – opowiada pani Regina. W sierpniu znalazła się już na Wybrzeżu. Musiała wyjechać z rodzinnego Ciechanowa ze względów zdrowotnych. – Pamiętam, jak poszłam wtedy na wejherowski rynek i zaczęłam się modlić: siostrko Alicjo, pomóż mi, przecież ja tu nikogo nie znam. Pomyślałam wtedy sobie, że s. Alicja, urodzona w Warszawie, a więc blisko mojego Ciechanowa, też przybyła tutaj, do Wejherowa, nie znając pewnie nikogo – mówi pani Regina. ■

Na rynku w Wejherowie Regina Nowicka poprosiła siostrę Alicję o pomoc

Więcej na str. IV-V

Ks. Popiełuszko w Brygidzie

GDAŃSK. Na Pomorzu rozpoczęto kręcenie pierwszych ujęć do filmu o życiu i męczeńskiej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki. Pierwsze zdjęcia powstały w bazylice św. Brygidy. Ks. Jerzy w tej świątyni głosił homilie, spotykał się z działaczami „Solidarności”. Razem z ówczesnym proboszczem ks. Henrykiem Jankowskim organizowali pielgrzymki ludzi pracy. Aktor, odgrywający

główną postać ks. Jerzego – Adam Woronowicz – jest do niego bardzo podobny. Dwugodzinny film fabularny opowiada o całym życiu księdza Popiełuszki. Biorą w nim udział Maja Komorowska, Joanna Szczepkowska, Zbigniew Zamachowski, Jan Englert, Kazimierz Kaczor i Krzysztof Kolberger. Ks. Jerzy został zamordowany przez oficerów SB 19 października 1984 r.

Rekolekcje dla szafarzy



ANDRZEJ URBANSKI

STRASZYN. Coroczne rekolekcje dla wszystkich ustanowionych dotąd nadzwyczajnych szafarzy Komunii św. w archidiecezji gdańskiej odbędą się w Domu Rekolekcyjnym Archidiecezji Gdańskiej w następujących terminach: 05.10–07.10, 19.10–21.10. Rekolekcje rozpoczynają się w piątek (wieczorem), a kończą w niedzielę Mszą św. Na rekolekcje należy przywieźć ze sobą albę.

Stanisław Bialek, szafarz Komunii z parafii pw. św. Maksymiliana Kolbego

Zobaczyć Obrazki...

GDYNIA. W siedzibie Gdynskiego Centrum Organizacji Pozarządowych (Gdynia, ul. 3 Maja 27/31) można oglądać wystawę „Zobaczyć Obrazki...”. Ekspozycję stanowią prace uczniów Szkolnego Koła Plastycznego Zespołu Szkół nr 15 w Gdyni Chwarznie i Gimnazjum nr 1 w Wejherowie. Pra-

ce powstały podczas wspólnego pleneru na Kamiennej Górze. Wykonane różnymi technikami prezentowane są także cyklicznie w szkolnej „Galerii pod chmurką” i w bibliotece szkolnej. Wystawę można oglądać do 18 października br. w dni powszednie w godz. od 9.00 do 20.00.

Lwy dla „Sztuczek”

GDYNIA. Film Andrzeja Jakimowskiego „Sztuczki” otrzymał dwie najważniejsze nagrody XXXII Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. „Złote Lwy” zostały wręczone Jakimowskiemu za najlepszy film, a także jako producentowi najlepszego filmu. Nagrodę Specjalną Jury Festiwalu pod przewodnictwem Janusza Majewskiego przyznało filmom „Ogród Luizy” w reżyserii Macieja Wojtyzyski i „U Pana Boga w ogródku” w reżyserii Jacka Bromskiego.

Film „Aleja Gówniarzy” w reżyserii Piotra Szczepańskiego otrzymał nagrodę Stowarzyszenia Filmowców Polskich za twórcze przedstawienie współczesności. Swoją nagrodę przyznał także prezydent Gdyni Wojciech Szczurek. Za debiut aktorski przyznano ją Joannie Kulig z rolą w filmie „Sroda, czwartek rano” w reżyserii Grzegorza Packa.

Wydarzeniem festiwalu była pozakonkursowa prezentacja filmu „Katyń” Andrzeja Wajdy.

Kobiety w Biblii

SOPOT. „Maryja – Kobieta dająca życie” to temat pierwszego powakacyjnego spotkania, przygotowanego przez Status Feminae. – Celem spotkań jest poznanie biblijnych postaci kobiet, które dzięki otwartości na obecność i działanie Boga w ich życiu odegrały ważną rolę w historii Zbawienia. Są one znakiem na drodze do dojrzałości kobiety, poznania siebie i tego, co Bóg pragnie uczynić w moim życiu – wyjaśnia Irena Neumueler, założycielka Status Feminae. Każde

spotkanie składa się z katechezy, dzielenia się słowem i modlitwy. Spotkania odbywają się w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca. Pierwsze powakacyjne spotkanie rozpocznie się 1 października o godz. 18.30. Tematami kolejnych spotkań będą: 5 listopada – „Marta i Maria – aktywność i nasłuchanie”, 3 grudnia – „Rut – zawalczyć o swoje życie”. Spotkania odbywają się w sali kolumnowej domu parafialnego przy kościele św. Jerzego, ul. Kościuszki 1.

Nie tylko o Bogu urojonym

GDYNIA. Katechezy dla dorosłych w parafii NSPJ w Gdyni stały się już pewnego rodzaju tradycją. Tym razem wykłady poprowadzą ks. dr Maciej Bała, prodziekan Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej Uniwersytetu Kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie oraz ks. dr Jacek Nawrot, ojciec duchowny Gdańskiego Seminarium Duchownego. Spotkania odbywać się będą w kaplicy akademickiej o godz. 17.00. Zaplanowano je do połowy czerwca. Część zatytułowaną „Współczesne kry-

tyki religii” poprowadzi ks. Maciej Bała, natomiast o chrześcijańskiej teologii duchowości opowiadać będzie ks. Jacek Nawrot. Program tegorocznych spotkań:

13 października: „Początki radykalnej krytyki religii – Feuerbach, Nietzsche”.

10 listopada: „Duchowość bez Boga – krytyka Sponville’a (1)”.

8 grudnia: „Duchowość bez Boga – krytyka Sponville’a 2”.

Program spotkań przyszłorocznych zamieścimy w późniejszym terminie.

Modlitwa ze śpiewami z Taizé

SOPOT. Po wakacyjnej przerwie wznowione zostały modlitewne spotkania ożywiane śpiewami z Taizé. Organizatorzy zapraszają zarówno tych, którzy zetknęli się już z tą formą modlitwy, jak i tych, którzy szukają innej niż dotychczas formy spotkania z Bogiem. Spotkania odbywają się w każdy ostatni czwartek miesi-

ca w kościele św. Jerzego w Sopocie. Uczestnicy spotkania, słuchając słowa Bożego i rozważając je w ciszy, powtarzając w śpiewie proste słowa ufnie proszą o światło da wszystkich, którzy są w ciemnościach. Próba śpiewu rozpoczyna się o godz. 18.00 w sali na plebanii, przygotowanie miejsca modlitwy o 18.45.

Podczas spotkań w duchu Taizé jest okazja do adoracji Krzyża



ANDRZEJ URBANSKI

Radary i intuicje, czyli...

Przepowiednie prof. Brzezińskiego

Gdański Areopag na stałe wpisał się w krajobraz nie tylko Gdańska, ale i Polski, jako wydarzenie o przestaniu społecznym i obywatelskim. O refleksje, wnioski i owoce tego wydarzenia pytamy jego współorganizatora, ks. Witolda Bocka.

Ks. SŁAWOMIR CZAJEJ: *Po raz ósmy zmuszacie ludzi do refleksji. Po tylu latach jakie refleksje towarzyszą Tobie?*

Ks. WITOLD BOCK: – Po pierwsze – że istnieje wielkie zapotrzebowanie na myślenie, a ponieważ wiąże się to z wysiłkiem, to na „posługę myślenia”. Po drugie wielka radość i owocność pracy zespołowej. Charyzmatyczni byli, są i będą nasi goście. Po trzecie mądrość, szczególnie ta, która pokonuje banalność z jednej, a autorytaryzm z drugiej strony. Jednym słowem dialog ma sens. No i anegdota. To prof. Bartoszewski obalił jeden z bezrefleksyjnych powtarzanych mitów, że prawda zawsze leży pośrodku. „Prawda nie leży pośrodku, tylko leży tam, gdzie leży!” – zakrzyknął i zmienił tok debaty.

Co się udało, a co nie przez te lata?

– Zależało nam na tym, żeby odkurzyć fenomen debaty publicznej. Żeby powtórzył się Efez sprzed szesnastu wieków, gdzie przekupki na rynku spierały się o naturę Boską i ludzką Chrystusa. Aktualną zasadą mediów elektronicznych jest zapraszanie zwaśnionych stron. My wybraliśmy klucz mądrościowy, czyli szacunek dla ludzkiej wiedzy, doświadczenia, a nawet niepokornych dróg. Zasadniczo unikałmy bieżącej polityki, chyba że nasz gość uczestniczy w niej z racji, że jest ekspertem. Tak będzie w tym roku w przypadku prof. Zyty Gilowskiej, która zabierze głos w listopadowej debacie o etosie Polaków.



KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

Największym naszym zmartwieniem jest brak miejsca dla wszystkich, którzy chcą przyjść. Największa sala w mieście, filharmonia na Ołowiance, mieści najwyżej 1500 osób, czyli jedną trzecią zainteresowanych udziałem.

Areopag to olbrzymi kapitał nie tylko medialny. Czy po zmianie formuły nie powstanie pustka? Czy macie pomysły na przyszłość?

– Kończymy Gdański Areopag w dotychczasowej formie. Jest potrzeba zmiany scenariusza według przekonania, że nie można w jednych portkach chodzić pół życia. Przepraszam za slang.

Kończymy etap wyznaczony rozdziałami Karty Powinności Człowieka. Inspiracji co do przyszłości jest kilka. Są chociażby cnoty obywatelskie, wypisane na jednej z gdańskich bram. Jesteśmy święcie przekonani, że Gdańsk ma coś, co się uroczyście nazywa *genius loci* (łac. geniusz, duch miejsca). Jego częścią jest wolność, w tym wolność myślenia. Ta jest możliwa w gdańskim Kościele, dzięki atmosferze wytworzonej przez arcybiskupa Gocłowskiego. Muzy areopagowe ży-

Areopag to dialog. Debaty gromadzą uczestników o bardzo zróżnicowanych poglądach



ją dzięki tej odpowiedzialnej za słowo wolności. Administracyjne regulowanie bądź „nakaz słusznego dialogu” by je zatruł.

Jest pewna ciekawostka z historii Gdańska. To ważne miasto ma jeden z najmłodszych w Polsce uniwersytetów. Praktycznie nastawieni gdańszczanie wysyłali swoje dzieci na studia do Krakowa, Padwy, Bolonii, Paryża i innych miejsc. Wielokulturowość Gdańska była wyborem i stylem. Dziś

może być podobnie, jeśli nie damy się zaccządzić podejrzliwością wobec innych lub zwykłym lenistwem przed telewizorem. Wierzę po prostu, że odmiennosc jest szansą. Również na poznanie samego siebie. Po wiem jeszcze mocniej, różnymi się nie po to, żeby się zwalczać, lecz po to, by się uzupełniać. O tym, że nie ma dwóch takich samych liści na drzewie jesienią, nie muszę przypominać. Przyszłość Gdańskiego Areopagu widzę podobnie jak sens istnienia stacji diagnostycznej lub tomokomputera.

Czyli?

– Weźmy za przykład dotrzymywanie obietnic. „Co z tą Pol-

ską?”. Jest to kraj, w którym ludzie nie dotrzymują obietnic! – dosadnie odpowiadam na powszechnie znane pytanie. Mam na myśli te biznesowe, poprzez deklaracje wyborcze, aż po osobiste przysięgi składane przed ołtarzem. Intuicyjnie czujemy, że nie załatwi tego prawo i ewentualne „kary umowne”. Poza tym zwyczajnie boję się świata, w którym nie ma na kim się oprzeć.

Przyjeżdżający do Gdańska prof. Zbigniew Brzeziński będzie mówił o przyszłości, prognozie dla świata. Ryszard Kapuściński powiedział, że świat nie ma innej przyszłości niż dialog...

– Mistrz miał rację... i to dlatego słuchaliśmy go na Areopagu. Prof. Zbigniew Brzeziński jest jedną z niewielu osób, która ma prawo stawiać prognozy dla świata. Zwykle i codzienne prognozowanie pogody wymaga ogromnej wiedzy, narzędzi w postaci radarów i satelitów oraz intuicji. Wieloletnie studia i praca prof. Brzezińskiego w dyplomacji na scenie międzynarodowej, połączone z fizyczną obecnością podczas niewralgicznych zdarzeń, które zmieniały historię, są mandatem do mówienia w tym zakresie. Ponieważ płynię w nim polska krew, będziemy mieli szansę dowiedzieć się również czegoś o sobie, o pokoleniach żyjących nad Bałtykiem. Może nieco niepoważnie, ale miałbym ochotę zapytać Profesora, czy też jest mu szkoda, że dwadzieścia wieków temu Rzymianie nie spławiali drewna Wisłą? ■

Spotkanie z prof. Zbigniewem Brzezińskim jest prologiem Gdańskiego Areopagu pod tytułem „Etos Polaków”.

Odbędzie się 1 października o godz. 18.00 w budynku filharmonii na gdańskiej Ołowiance.

Rozmowę poprowadzą: prof. Jerzy Bralczyk, ks. dr Krzysztof Niedałtowski oraz prof. Janusz Rachoń.

Debata będzie transmitowana przez Radio Gdańsk i TVN24.



– Ja tutaj przyszłam
równo sześćdziesiąt lat
temu (w 1947 r.). Rodzice
wysłali mnie do szkoły
podstawowej sióstr
z leśniczówki, z zapadłej
wioski pod Elblągiem,
bo bali się, żebym
tam nie zdziczała...

– mówi s. Anita,
zmartwychwstanka.

tekst i zdjęcia

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Siostra Anita została przyjęta do podstawówki w Wejherowie na trzeci rok. – To, co mnie najbardziej poruszyło, to była estetyka, czystość i poziom nauczania – mówi s. Anita. Mimo że od przybycia sióstr minęły zaledwie dwa lata. Siostry powróciły bowiem do Wejherowa już w marcu 1945 r., kiedy w domu stacjonowały jeszcze wojska sowieckie, a już 1 września tego roku otworzyły przedszkole, szkołę podstawową oraz szkołę średnią z internatem. – Tutaj jak dziewczynka przyszła do przedszkola, to mogła skończyć szkołę z maturą – mówi s. Anita. 19 sierpnia 1950 r. władze komunistyczne zlikwidowały szkołę podstawową i średnią. Samo przedszkole przejęli rok później caritasowcy, ale i ono zostało zlikwidowane w 1962 r.

Polska bez Polski

Początki sióstr zmartwychwstanków wiążą się z utratą przez Polskę niepodległości, a co gorsza także nadziei. – Dla mnie do dzisiaj czymś niesamowitym jest fakt, że nasze zgromadzenie założyły matka z córką, chociaż mają większą miłością jest córka... – mówi s. Marta, w zgromadzeniu od piętnastu lat. Jadwiga mu-



siała słuchać swojej mamy nie jak córka matki, ale jak siostra swojej przełożonej... – Matka Celina Borzęcka i matka Jadwiga, czyli córka, miały zupełnie przeciwstawne charaktery. Pierwsza czuła, ciepła, Jadwiga natomiast zdecydowana, konkretna – mówi s. Zofia, obecna przełożona. Dzisiaj siostry odmierzają dni do beatyfikacji s. Celiny, która nastąpi w Rzymie 27 października tego roku.

Takich dziwnych historii związanych ze zgromadzeniem jest więcej. – Celina Borzęcka wyszła za mąż z posłuszeństwa, chociaż chciała być zakonnicą. W czasie powstania styczniowego Celina została osadzona z małą Jadwigą w więzieniu w Grodnie. Później, po śmierci mę-

ża, wyjeżdża do Rzymu z dwiema córkami. Starsza córka, również Celina, wychodzi za mąż za Józefa Hallera, wujka Józefa Hallera, tego Józefa, który jako generał dokonał w 1920 r. zaślubin morza ze wskrzeszoną Polską! – mówi s. Mateusza. – Młodsza poszła śladem mamy. Z założeniem zakonu też nie było łatwo. Tu należy wskazać na postać Bogdana Jańskiego. Zawsze pragnął zostać księdzem, ale przed wyjazdem do Francji, po prostu z dobroci serca, ożenił się z Aleksandrą Zawadzka, która była w ciąży. Takie to były wtedy czasy. Tylko jeden dzień widział swoją żonę – opowiada s. Mateusza. To właśnie Jański, a więc świecki człowiek, został przy niemalym wpływie sa-

meo Adama Mickiewicza kierownikiem wspólnoty, która de facto stała się początkiem nowego zgromadzenia założonego dla odrodzenia moralnego, bez którego nie mogła powstać Polska. Jański wychował swoich uczniów, m.in. Piotra Semenenkę, pierwszego generała Zmartwychwstańców, a zarazem kierownika duchowego Celiny Borzęckiej. – Semenenska namawiał s. Celinę do tego, aby przyłączyła się do istniejącego belgijskiego zgromadzenia sióstr reparatek. Bezskutecznie. Zanim więc powstałyśmy, dużo było o to walki... Matka Celina nigdy nie ustępowała. Mówiła, że albo będziemy zmartwychwstankami, albo niczym. To „albo niczym” bardzo mi się spodoba-

i córki



Po lewej:
**Charyzmatem
matki Celiny
i siostry Jadwigi
żyją siostry
i osoby świeckie**

Na dole:
**Figura nad
wejściem nadal
ta sama**

dzić jedynie przez wysoki poziom nauczania wraz z wychowaniem. Jako patronkę gimnazjum i liceum żeńskiego siostry wybrały Królową Polskiego Morza, której figurę umieściły nad wejściem do klasztoru, gdzie znajduje się do dziś. Na uwagę zasługuje fakt, że w 1936 r., 6 czerwca, z okazji 10-lecia rządów prezydenta RP Ignacego Mościckiego, delegacja uczennic wejherowskiego gimnazjum została przyjęta na Zamku Królewskim w Warszawie. Uczennicom przewodzili siostra dyrektor Alicja Kotowska, ksiądz prefekt Antoni Węgielski oraz nauczycielka historii Józefa Poćwiardowska. Uczennice wręczyły prezydentowi poduszkę, ozdobioną haftem kaszubskim. Poziom nauczania był wysoki. Rodzice dzieci biedniejszych niejednokrotnie płacili chesne (150 zł w liceum) w naturze. Siostry uczyły ponadto gotowania i szycia. Pierwsze absolwentki liceum przystąpiły do państwowej matury w roku szkolnym 1938/39.

W 1939 r. żadna z sióstr nie podpisała volkslisty, dlatego też zostały deportowane do Generalnej Guberni. – Niemcy spalili naszą bibliotekę, zajęli dom, który nawet w czasie wojny rozbudowali z myślą o sobie – mówi s. Zofia.

Nie tylko w habitach

Duchowością i charyzmatem zgromadzenia żyją nie tylko siostry, ale także kobiety świeckie. – Staramy się wspierać siostry naszą modlitwą, pomagać im jak tylko możemy, no i apostołować w naszych rodzinach

i środowiskach – mówi Leokadia Domska, członkini apostolatu przy siostrach zmartwychwstankach w Wejherowie. – Najpierw jest roczny nowicjat apostołek, potem przyrzeczenia, na których otrzymują krzyż Chrystusa zmartwychwstałego. Spotkania odbywają się raz w miesiącu. Jest Msza św. i konferencja duchowa. W domu odmawiamy brewiarz i specjalne modlitwy – mówi Domska. Członkinie apostolatu świeckiego pochodzą głównie z Wejherowa, ale i z Bolszewa, a nawet z Żarnowca. – Do apostolatu przywiódł mnie s. Alicja Kotowska. Wcześniej nic nie wiedziałam o zmartwychwstankach – mówi Regina Nowicka. Pierwsze zetknięcie z błogosławioną, która wyprzedziła w tytule błogosławionej matkę założycielkę, miało miejsce w życiu pani Reginy 13 czerwca 1999 r. podczas beatyfikacji siostry Kotowskiej w Warszawie. – Niesamowicie utkwilo mi w pamięci to, co mówił o niej Jan Paweł II – opowiada. W sierpniu znalazła się już na Wybrzeżu. Musiała wyjechać z rodzinnego Ciechanowa ze względów zdrowotnych. – Pamiętam, jak poszłam wtedy na wejherowski ry-

nek i zaczęłam się modlić: siostro Alicjo, pomóż mi, przecież ja tu nikogo nie znam. Pomyślałam wtedy sobie, że s. Alicja, urodzona w Warszawie, a więc blisko mojego Ciechanowa, też przybyła tutaj, do Wejherowa, nie znając pewnie nikogo – mówi pani Regina. Później, w listopadzie, pojechała na piasnickie groby. Tam zaczęła płakać. – Podeszła do mnie jakaś kobieta i zapytała, co się stało? A ja na to, że czuję się tu zupełnie zagubiona. Niedługo potem, już w grudniu, znalazłam się w apostołacie – dodaje.

– Gdy przyszedłam tutaj do szkoły, nie widziałam u sióstr jakiejś takiej zewnętrznej ascezy, surowości, ale jednak duch był głęboki – mówi s. Anita. Co ciekawe, s. Celina, zakładając zgromadzenie, nie zrobiła podziału na chóry: pierwszy – dla panien z dobrych rodzin, wykształconych, i drugi – dla kandydatek z rodzin ubogich. W XIX wieku to była prawdziwa rewolucja w Kościele! W Rzymie ludzie pytali nawet, jak to jest, że nie można poznać pochodzenia siostry, tak były wykształcone i ułożone – śmieje się s. Anita. Ten duch jedności pozostał do dzisiaj. – Nawet w naszych konstytucjach mamy zapis o „jedności w różnorodności” – mówi s. Zofia. Starają się jak najlepiej wykształcić siostrę i wykorzystać jej talenty. – U nas nie zabijamy indywidualności – mówi s. Marta. – Kto zna 99 zmartwychwstanków, to tej setnej już nie. Bo ona może być inna, nie jesteśmy takie szablonowe – dodaje s. Anita. Chyba tak, bo raczej nikt by nie przypuszczał, że siostra, która wyszła z lasu, nie tylko nie zdziaczała, ale zna biegle – w mowie i piśmie – angielski i włoski.

– Z rodzinnego domu Celiny i Jadwigi Borzęckich na terenie dzisiejszej Białorusi nie został kamień na kamieniu. Jednak kiedy pojechały tam nasze siostry, wygrzebały z ziemi jedną całą cegłę – mówi s. Zofia. Została ona wmurowana jako kamień węgielny pod nowicjat w Rumi. Dla sióstr żyjących zmartwychwstaniem ten jeden element materialny w zupełności wystarcza. Ducha Celiny i Jadwigi mają w całości. ■



ZAPRASZAMY

Chętne panie, które chciałyby uczestniczyć w apostołacie świeckim sióstr zmartwychwstanków, mogą się kontaktować z siostrą Marią Józefą: 058 672 12 80. 21 października wyrusza do Rzymu kilka autokarów na beatyfikację. Wciąż potrzebni są kapłani jako duchowi przewodnicy na czas pielgrzymki. Kontakt jw.

ło. Była konkretna: albo tak, albo nie – mówi s. Marta.

Wejherowo

– Pierwsze zmartwychwstanki przybyły do Wejherowa w lipcu 1934 r. i to była nasza pierwsza placówka w ówczesnej diecezji chełmińskiej. Trzeba tu podkreślić wielką rolę burmistrza Teodora Bolduana, który razem z siostrą Alicją Kotowską został później rozstrzelany w Piasnicy – mówi s. Anita. Ideą, która przyświecała przedwojennemu burmistrzowi, była troska o odnowę tych ziem, głównie w kontekście patriotyzmu. Kaszubi wprawdzie przez lata niewoli nie wynarodowili się, jednak silne poczucie więzi z Polską mogło się zro-



Kościół św. Franciszka otrzymał iluminację od miasta



KS. JACEK TABOR

Świątynia zburzona w czasie wojny

100-lecie parafii św. Franciszka z Asyżu

Idź, odbuduj mój kościół

Komitet budowy kościoła powstał pod koniec XIX wieku. Na początku XX w. rozpoczęto pierwsze wykopy. Parafia św. Franciszka z Asyżu ma już 100 lat.

Od 100 lat świątyni i wiernych należących do parafii przy ul. Kartuskiej strzeże św. Franciszek. A historia rozpoczęła się w 1892 r. Wówczas powstał komitet budowy kościoła. Po dwunastu latach rozpoczęto budowę świątyni według projektu Augusta Menkena. Pierwszym proboszczem ustanowiono ks. Stanisława Białka. Swój funkcję sprawował do rozpoczęcia II wojny światowej.

1 lipca 1907 r. odbyło się erygowanie parafii, którego dokonał biskup chełmiński August Rosentreter. Kościół do dzisiaj zachował swój charakter, nadany mu na początku XX wieku. I aż szkoda, że strzelista 57-metrowa wieża została zniszczona w wojennej zawierusze. Świątynia od początku posiadała trzy nawy. Trzy dzwony informowały mieszkańców o ważnych wydarzeniach i nawoływały do modlitwy. W 1942 r. władze niemieckie zabrały dwa najmniejsze dzwony, które do tej pory nie wróciły do świątyni. Pod koniec wojny zniszczono wieżę, zegar, dach, sklepienie, trzy ołtarze, witraże, 32-głosowe organy oraz część murów.

Odbuduj mój kościół

Wierni parafii św. Franciszka zaraz po zakończeniu wojny zabraли się ostro do pracy. Słowa wypowiedziane do św. Franciszka z Asyżu przez Chrystusa Ukrzyżowanego: „Franciszku, idź, odbuduj mój Kościół, bo popada w ruinę”, zapadły wszystkim głęboko w serca. Trzy lata trwały prace przy częściowej odbudowie świątyni. Ostatecznie 28 marca 1948 r. administrator apostolski ks. Andrzej Wronka ponownie go poświęcił. W latach 1965–1975 przeprowadzono generalny remont dachu, organów, wstawiono okna oraz wykonano nowy wystrój prezbiterium. Kolejnym ważnym etapem w życiu parafii było poświęcenie kaplicy Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Nastąpiło to 3 maja 1982 r. Wówczas parafią kierował już obecny proboszcz ksiądz kanonik Tadeusz Hebel. Pierwsze lata jego duszpasterskiej pracy, którą rozpoczął w 1979 r. nie były łatwe. W tym czasie do parafii należały 24 tysięcy wiernych. – Pracowało ze

mną dwóch wikarych. Od początku pomagały nam siostry ze Zgromadzenia Sióstr Wspólnej Pracy. To do dzisiaj jest ogromna pomoc – mówi ks. Tadeusz Hebel.

Na początku lat 80. docierali z posługą duszpasterską do przereźniętych miejsc, oddalonych od plebanii w promieniu kilku kilometrów. – Trochę jak na misjach – uśmiecha się ksiądz proboszcz. Morena, Jasień – dzisiaj wielkie osiedla – były wówczas poligonami i polami.

Zmiany, zmiany...

Początek lat 80. to czas remontów. 29-głosowe, zniszczone w czasie wojny, organy doczekały się odnowienia w 1983 r. Rok później kościół i zabudowania kościelne zostały wpisane do rejestru zabytków. Świadczy to o randze tego sakralnego obiektu. I aż szkoda, że świątynia jest nieznaną samym mieszkańcom Gdańska. Warto ją przynajmniej raz odwiedzić, choćby ze względu na ciekawą bryłę i wyjątkowy charakter. A teraz także i oświetlenie. W 1985 r. poświęcona została kaplica św. Franciszka z Asyżu. W środku umieszczono figurę patrona parafii. Dwa lata później parafię odwiedziła kopia obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Na początku lat 90. wyjątkowymi momentami były poświęcenie ołtarza Miłosierdzia Bożego oraz krzyża franciszkańskiego (kopii z bazyliki św. Franciszka z Asyżu). Kościół doczekał się także remontu wieży i dachu. Dokładnie 10 lat temu parafia przeżywała nawiedzenie relikwii św. Wojciecha, a pięć lat później – obrazu Jezusa Miłosiernego. To tylko niektóre wyjątkowe chwile w życiu parafii. Dzisiaj wszystko wygląda inaczej.

Także struktura parafii się zmieniła. – Do naszej świątyni przychodzi bardzo wielu ludzi starszych. Wśród nich także stoczniovcy – mówi ksiądz proboszcz. Warto przypomnieć, że pierwsze bloki stoczniove powstawały właśnie przy ul. Kartuskiej. Obecnie spora część parafii, szczególnie ta młodsza, powyjeżdżała. Okazuje się, że w pobliżu kościoła mieszkają ludzie długowieczni. Najstarsza parafianka, mieszkająca na Tarasach, w tym roku skończyła 105 lat. Parafii i najstarszej żyjącej wiernej życzymy wielu kolejnych wspaniałych dni. **AU**

UROCZYŚCI JUBILEUSZOWE

■ 30.09–03.10

Nauki jubileuszowe w niedzielę na wszystkich Mszach św., w poniedziałek, wtorek i środę o godz. 18.00 głosi o. Tomasz Jank, gwardian kościoła franciszkanów w Gdańsku

■ czwartek, 04.10

Uroczystości odpustowe pod przewodnictwem abp. Tadeusza Gocłowskiego z udziałem władz miasta o godz. 18.00.

Wprowadzenie historyczne dr Krystyna Holly.

Po Mszy św. uruchomienie iluminacji kościoła.

Otwarcie wystawy fotograficznej „Kościół Emaus wczoraj i dziś”.



Wyborczy przekładaniec, czyli...

Jak przygotować się do wyborów

„Jeśli nie wiesz, co w życiu robić, idź do polityki”. Przyglądając się ostatnimi czasy scenie politycznej, można odnieść wrażenie, że słowa te mają w sobie dużo prawdy. Czy możemy to zmienić?

Za trzy tygodnie wybory. Ni by niewiele czasu, ale tak naprawdę wystarczająco dużo, by nieco uważniej przyjrzeć się startującym do Sejmu i Senatu kandydatom. Niestety, coraz mniej już chyba dziwi pojawianie się na listach wyborczych osób, które z polityką dotychczas nie miały wiele wspólnego. Okazuje się, że każdy może być dobry. – Gdy przeczytałam ostatnio w gazecie informację o pewnym gdańskim reporterze telewizyjnym, pomyślałam

sobie, że już chyba nic mnie nie zaskoczy – ubolewa Agnieszka Stróżewska z Gdańska, która, jak mówi, powoli traci nadzieję, że w Parlamencie zasiądą kiedyś mądrzy i odpowiedzialni politycy z prawdziwego zdarzenia. Czy naprawdę nie mamy na tyle determinacji, by głosować na prawdziwych mężów stanu, jeśli tacy w ogóle jeszcze są, a oddajemy rządy w naszym kraju w ręce sportowców, piosenkarzy, trenerów, rolników, reżyserów, speców od wizerunku czy kontrowersyjnych kreatorów politycznych? – Należę do pokolenia, które do polityki nie szło po zaszczyty i nagrody – mówi były marszałek Senatu Maciej Płażyński. – Tamten czas był momentem zrywu i walki z komunistami – dodaje. Podział „my–oni” był bardzo czytelny. Blok solidarnościowy i postkomunistyczny, to było proste i jasne rozróżnienie – podkreśla Płażyński. Dzisiaj przyglądając się scenie politycznej, można odnieść wrażenie, że wszystko się wymieszalo. – Nie ma wątpliwości, że polityka współczesna poddana jest mediom. To one w pewien sposób narzucają styl polityki. Politycy poddają się formom narzuconym przez telewi-



Maciej Płażyński: – Wybory są jak mecz, szybkie i dynamiczne, ale konsekwencje ich podjęcia trwają dłużej niż dwie połowy

zję, prasę brukową, która woła do ludzi jedynie hasłami. Brakuje prawdziwej i rzetelnej debaty publicznej, tego, co dałoby ludziom ważne informacje, płynące od polityków, którzy chcą coś zrobić dla kraju – mówi były wicemarszałek Senatu. Czy można temu jakoś zaradzić? – Dokonać wyborów, których nie będziemy żałować, ale przede wszystkim pójść do wyborów i oddać swój głos – mówi Tomasz Żukrowski z Sopotu, który nie obraża sobie niewzięcia udziału w wyborach. – Jeśli tego bym nie uczynił, nie miałbym prawa narzekać – dopowiada.

Nieobecni nie mają głosu

Możemy narzekać, że ten czy tamten kandydat nam się nie podoba. Ale to już inna kwestia. Można mieć pretensje, że ideowcy wyginęli w walce. Ale trzeba się zaangażować, a nie utyskiwać. – Dzisiaj w polityce pojawia się wielu młodych ludzi, którzy tak na-



ZDJEŃCIA ANDRZEJ LURBAŃSKI

Udział w wyborach jest obowiązkiem człowieka dojrzałego, co bardzo często podkreślają hierarchowie Kościoła

prawdę mogliby wystartować z każdej partii. Mogliby się zmieścić ze swoimi poglądami w wielu ugrupowaniach politycznych – uważa Maciej Płażyński. – Generalnie w przypadku takich młodych polity-

ków chodzi przede wszystkim o zaistnienie. Jest to pewnego rodzaju sposób na życie, zrobienie kariery – uważa marszałek Senatu. Czy długo będziemy jeszcze czekać na takich, dla których polityka nie będzie kojarzyć się li tylko z prestiżem związanym z wystąpieniami przed kamerami telewizyjnymi i sposobem na zarabianie pieniędzy? Miejmy nadzieję, że kolejny wybory będą to weryfikowały.

To, co polskiej polityce jest zdecydowanie bardziej potrzebne niż codzienne swary i waśnie, to przywrócenie nadziei. – Nadziei na rozwój, szybciej rozwijający się kraj, nadziei na uczciwą politykę, poczucie sprawiedliwości – wymienia Płażyński. Warto na trzy tygodnie przed kolejnymi wyborami zastanowić się, jak będzie wyglądała Polska i polityka w naszym kraju po wyborach. Warto przy tej okazji przypomnieć sobie słowa, które w 1991 r. do senatorów i posłów wypowiedział w Parlamencie Jan Paweł II. Warto zadać sobie nieco trudu i zastanowić się nad nimi w momencie skreślania krzyżykiem kolejnego nazwiska. **AU**

WOLNOŚĆ I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Miejsce, w którym się znajdujemy, skłania do głębokiej refleksji nad odpowiedzialnym korzystaniem w życiu publicznym z daru odzyskanej wolności oraz nad potrzebą współpracy na rzecz dobra wspólnego. (...)

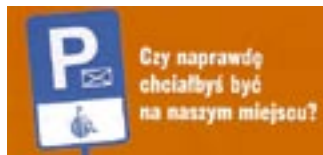
Pamięć o moralnych przesłaniach „Solidarności”, a także o naszych, jakże często tragicznych, doświadczeniach historycznych winna dziś oddziaływać w większym stopniu na jakość polskiego życia zbiorowego, na styl uprawiania polityki czy jakiegokolwiek działalności publicznej, zwłaszcza takiej, która jest sprawowana na mocy społecznego wyboru i zaufania. (...)

Wykonywanie władzy politycznej, czy to we wspólnocie, czy to w instytucjach reprezentujących państwo, powinno być ofiarną służbą człowiekowi i społeczeństwu, nie zaś szukaniem własnych czy grupowych korzyści z pominięciem dobra wspólnego całego narodu. (...)

Przemówienie w parlamencie polskim, wygłoszone przez Jana Pawła II 11 czerwca 1999 r. Wówczas marszałkiem Sejmu był Maciej Płażyński.

Ruszyła Kampania Parkingowa

Nie chciałbyś być na moim miejscu!



Jeśli parkujesz samochód na miejscu oznaczonym kopertą lub znakiem „miejsce dla pojazdu osoby niepełnosprawnej”, musisz się liczyć z karą grzywny.

Już po raz czwarty rozpoczęła się kampania, uświadamiająca kierowców o nieparkowaniu samochodem na tzw. kopertach. Gdynia jest jednym ze 150 miast, w których 19 września rozpoczęła się kolejna edycja ogólnopolskiej Kampanii Parkingowej pod hasłem „Czy naprawdę chciałbyś być na naszym miejscu?”. Już po raz czwarty Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji przekonuje Polaków, że zajmowanie tzw. kopert przez nieuprawnionych do tego kierowców pozbawia osoby niepełnosprawne możliwości swobodnego funkcjonowania oraz poruszania się w miejscach publicznych. W tym roku do akcji włączyło się prawie 150 miast w całej Polsce.

Wyraźny znak

Koperta przez większość kierowców jest kojarzona z pewnego rodzaju ułatwieniem. Okazuje się, że wśród kierowców są jeszcze i tacy, którzy wykorzystują to miejsce do szybszego załatwienia swoich interesów. – Nie każdy wie, że miejsca postojowe dla niepełnosprawnych charakteryzuje nie tylko położenie blisko wejścia do sklepu, ale przede wszystkim szerokość umożliwiająca wyjęcie wózka inwalidzkiego z samochodu – mó-



DOROTA NELKE

wi Anna Kowalska, niepełnosprawna mieszkanka Gdyni. Na terenie samego miasta jest przygotowanych 150 miejsc parkingowych dla osób niepełnosprawnych. – Pełnosprawni kierowcy coraz rzadziej na nich parkują – twierdzi Anita Kloska ze Straży Miejskiej. To skutek kampanii informacyjnej, ale także mandatów. Straż Miejska nadal jednak kontrolować będzie, czy na kopertach parkują osoby posiadające uprawnienia do parkowania. Dla wszystkich, którzy tego potrzebują, miasto wydaje karty do parkowania. W ciągu 5 lat Urząd Miasta Gdyni przeznaczył na ten cel 4,5 tysiąca kart, uprawniających do parkowania na kopertach. Część z nich dwukrotnie, ponieważ karty parkingowe są wydawane tylko na okres orzeczenia lekarskiego o niepełnosprawności. Karta uprawnia do parkowania na kopercie

Marek Pienczyn pokazywał, jak osoba niepełnosprawna wsiada i wysiada z samochodu

osobę niepełnosprawną lub kierowcę, tylko gdy przewozi niepełnosprawnego.

Organizacje pozarządowe

Do kampanii włączyły się również organizacje pozarządowe (12 organizacji w kraju), a także centra handlowe – 4 ogólnopolskie sieci oraz centra rozrywkowe w całej Polsce. Będą one uczestniczyć w dystrybucji różnych materiałów informacyjnych, w tym 200 tys. ulotek, 21 tys. plakatów, 7 tys. zapachów samochodowych, 1 tys. balonów i 1 tys. koszulek. Ponadto w każdym z miast biorących udział w kampanii odbędą się happeningi na miejscach parkingowych, przeznaczonych dla osób niepełnosprawnych. – Włączając się w Kampanię Parkingową, chcemy kształtować odpowiedzialną postawę. Problem zajmowania kopert dotyczy bowiem nie tylko kierowców, ale także przechodniów czy obserwatorów zajmowania tych miejsc – mówi Iwona Mianowska. Większość

osób w tego typu sytuacji nie reaguje i przechodzi obojętnie, a jednak warto jest zainteresować się losem osoby niepełnosprawnej, której prawo do swobodnego funkcjonowania w społeczeństwie jest łamane. Kampania Parkingowa ma ułatwić osobom niepełnosprawnym codzienne życie i w prosty sposób przyczynić się do prawdziwej integracji społecznej. – Jesteśmy przekonani, że dezaprobatą otoczenia wobec zachowań nieprzychylnych osobom niepełnosprawnym spowoduje trwałą zmianę postaw kierowców i doprowadzi do sytuacji, w której nasza kampania nie będzie już potrzebna – podkreśla Piotr Pawłowski, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Integracji.

Większe i szersze

Podczas uroczystego rozpoczęcia kampanii parkingowej w Gdyni można było m.in. zobaczyć, dlaczego osobom niepełnosprawnym potrzeba więcej miejsca na kopercie. – Sposób wchodzenia i wychodzenia z samochodu wymusza w pewien sposób ilość miejsca, do tego jeszcze wózek – mówi Marek Pienczyn z Urzędu Miasta. – Celem tego miejsca jest niezależność i samodzielność osoby niepełnosprawnej – dodaje pełnomocnik Prezydenta Gdyni ds. Niepełnosprawnych Beata Wachowiak-Zwara. Problem z wsiadaniem do samochodu mają osoby na wózkach inwalidzkich, ale także osoby poruszające się o kulach. Ważne, żebyśmy nie parkowali na kopertach, ale także żebyśmy znaleźli w sobie odwagę zwrócenia uwagi osobie, która bezprawnie tam parkuje – apelował prezydent Gdyni Wojciech Szczurek. **AU**

Więcej informacji na temat Kampanii Parkingowej można znaleźć na stronie <http://www.niepełnosprawni.pl/ledge/x/9681.n>.